

N 1892 / 100

Racibórz

Nr. 21. Racibórz, Sobota, dnia 12-go Marca. 1892 r.

Rok IV.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Mackowski.
Racibórz
(Racibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski
Racibórz
(Racibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Słówko do Braci Wiarusów.

Zbliża się nowe czwierćroczce, więc znowu odzywamy się do wszystkich Czytelników i Przyjaciół „Nowin” z prośbą, aby nietylk sami pozostały wiernymi staremu przyjacielowi, ale by także starali się wiedle si i możliwości pozykać jakniewięcej nowych czytelników. Czasy, czasie, to prawda, siedz na markę czwierćrocznie stażdemu, a jeśli już i ta marka dla jednego jest wyjątkiem sbyt wielkim, to niech się zlączy dwóch lub trzech i nich razem sobie „Nowiny” zapisz. „Nowiny” wychodzą będą i nadal pod temi samemi warunkami, a można je zapisać na poczcie, u naszych panów agentów, albo też u każdego listowego.

„Nowiny” są i pozostaną zawsze pismem szczerze polskim i katolickim. W ostatnim czasie napadano znów na „Nowiny” bardzo gwałtownie, o to tylko, że miało i otwarcie żądały zupełnego równouprawnienia ludności polskiej z niemiecką w sprawach wyborczych i innych. Zaczepki te pochodzą niestety ze strony, która stojąc na gruncie zasad katolickich, pierwsi powinna usiąć słuszność wyrażonych w „Nowinach” fadą ludu polskiego. „Nowiny” napaści tych się nie ulękły i nie uległy i zawsze miało i otwarcie dając będą do tego, aby Polaków górnośląskich zaprzestać uważać za obywateli drugiej klasy, i by inni przyznano wszystko to, o co na mocy praw boskich i państwowych słusznie dopominać się mogą. Kłamstwem jest, jakoby „Nowiny” miały niezgodę między wyznawcami jednej wiary. Nie ten bowiem sieje niezgoda, kto upomina się o słusze prawa pokrzywdzonego ludu, lecz ten, kto ludowi praw wszelkich odmawia a w miejscu praw tych rzuca mu jeno okruchy laski. „Nowiny” stąd będą zawsze wierne przy Kościele św. zwalczącą miały i stanowczo niebezpieczne mrzonki socjalizmu, a przedewszystkiem bójnicę będą języka polskiego i materialnych interesów ludu.

Przeciwnicy nasi siła się na sposoby, aby tylko „Nowiny” ubić i pozbawić się w ten sposób niewygodnego głosu sumienia, który im bezustannie wtyka w względem ludu polskiego nie postępuje tak, jak powinni. Więc podstępny sposobem dają do rąk ludu polskiego strawę słodką na pozór, lecz w gruncie rzeczy niezdrową, obliczoną tylko na łatwojędrność niedoświadczonych mieszkańców. Ale mamy nadzieję, że i ten podstęp nie się nie przyda, bo lud polski na Śląsku pojazd już tak dalece, że i w polityce sam umie zdrowie od plew odróżnić. „Nowiny” są pismem niezależnym, pismem ludu, bo tylko lud polski utrzymuje się w dowie grosem swoim. To też „Nowiny” zawsze będą na straży świętych praw ludu, i miały głos podnosić, aby prawom tym zadość się stało.

Zewnętrzna szata „Nowin” z każdym nowym kwartałem ulepszać będziemy. W ostatnim czasie dodaliśmy jeszcze dział nowy, to jest spis wszystkich aktów, licytacji i submisi, aby ci, których sprawy te interesują, do niemieckich gabinetów zaglądać nie potrzebowali. Wogóle starać się będziemy o to, aby „Nowiny” dostarczały Czytelnikom swoim wszelkich wiadomości, jakie nietylk w życiu politycznym ale i codziennem są potrzebne i pożyteczne. W odcinku rozpoczaliśmy drukować nową powieść z Inicjów Śląska, i to z czasów wojen króla Władysława Lokietka z Czechami i księztwami śląskimi. Gdy ta powieść się skończy, zamieszcmy inną, niemniej ciekawą czasów ostatniej wojny francusko-niemieckiej.

„Nowiny” istnieją już dzięki Bogu trzy lata. Wyszły ukazał się pierwszy numer przepowiadany im zgon ych, a róni „tycili” ludzie starali się szczerze zgromadzić przypisany. Tymczasem stało się inaczej: „Nowiny” nie spadły, przetrwały różne burze i zmiany, i dały rozwijając się pomyslnie, niż kiedykolwiek. Grono przyjaciół „Nowin” zwiększa się znów z każdym nowym czwierćroczcem. Znaczy to, że Nowiny spełniają dobrze swe zadanie, że lud górnośląski ma do pisma swego zaufanie. Do ludu tego odzywamy się więc dzisiaj ponownie, aby i nadal nie skapili „Nowinom” poparcia. Im większa liczba Czy-

telników, tem większa siła pisma, tem większe jego znaczenie. Każdy przyjaciel i czytelnik „Nowin” powinien się starać o nowych Czytelników, nie tylko w interesie pisma, ale w interesie ogólnym, który działa więcej niż kiedykolwiek potrzebuje oświaty i świadomości praw swoich. Jesteśmy przekonani, że bracia Wiarusy i ta raz poparzą nam nie poskopiają. Pracujmy sami, usilnie nad własnym odrodzeniem, a Pan Bóg pracy naszej błogosławieństwa swego nie odtańci.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. udzielił w tych dniach po uchwalaniu aktu torowym gazety włoskiej „Osservatore catolico”, i rozmawiał z nim długo i obszernie o polityce. Ojciec św. był zdania, że katolicy włoscy dzisiaj jeszcze w wyborach i w ogóle w życiu publicznym udziału brać nie powinni, gdyż są do skutecznnej politycznej działalności jeszcze za mało przygotowani. Gdy nadziejdzia chwila stósowna, zostanie zakaz udziału w wyborach cofnięty. Na razie jeszcze powinno stać na uboczu.

W Wiedniu rozpoczęły się we wtorek obrady komisji Biskupów, wybranej do złożenia projektu wszystkich Biskupów austriackich. W komisji tej zasiada osiem Biskupów, między innymi także Najprz. Księże Biskup Dr. Kopp, który atoli z ważnych podobno powodów w obradach komisji udziału brać nie może. Ojciec św. polecił tej komisji Biskupów, aby przedwyszczekiem starała się obmyśleć środki, jakimi by najlepiej dopomóż możliwa klasie wydzielniczych, to jest robotników. Nowy to dowód, jak szczerze zajmuje się Ojciec św. dobra robotników.

W Belgii zaprzata wszystko umysły sprawą rewizji konstytucyjnej czyli ustawy państowej, i to w myśl rozszerzenia prawa wyborczego. Królestwo belgijskie liczy dzisiaj przeszło 6 milionów mieszkańców. W liczbie tej jest półtora miliona dorosłych mężczyzn, którzy naprawiali według prawa wyborczego niemieckiego posiadałyby prawo wyborcze. W Belgii tymczasem jest uprawnionych do głosowania zaledwie 130 tysięcy osób, a więc ledwie jedenasta część wszystkich dorosłych mężczyzn. Prawo wyborcze posiada tam bowiem tylko ci, którzy płacą wysoki podatek, 125 franków rocznie. Ma się rozumieć, że lud jest z takiego ograniczenia prawa wyborczego wielce niezadowolony i że głośno domaga się rewizji ustawy państowej i powiększenia liczby wyborców. Są tam w Belgii trzy stronnictwa: Katolickie, liberalne i socjalistyczne. Wszystkie trzy uznamają konieczność zmiany prawa wyborczego, ale każde chciałoby zmianę przeprowadzić na swój sposób. Socjalisci żądają aby zaprowadzono powszechnie prawo wyborcze, na wzór tego, jakie istnieje w Niemczech i we Francji. Na to znów nie godzą się dwa inne stronnictwa, obawiając się, że przez nadanie powszechnego prawa głosowania socjalisci do zbyt wielkiej doszliby potęgi. Więc liberali chcą tylko tym udzielić prawa głosowania, którzy posiadają pewne określone oznaczone wykształcenie szkolne. Zaś katolicy są zatem, aby tym nadano prawo wyborcze, którzy posiadają jakąkolwiek własność grontową, a więc wszystkim osiadłym. Przez to wzrosła by liczba wyborców na 600 tysięcy głów. Co do nas, to dziwimy się bardzo, że belgijskie stronnictwo katolickie opiera się zaprowadzeniu powszechnego głosowania. Przez katolice na tem mogliby tylko zyskać, ponieważ większość ludności wiejskiej w Belgii jest szczerze katolicka i wolna od wszelkich mrzonek socjalistycznych, przeto katolicy nie mają powodu obawiać się kleski. W ostatnim czasie wystąpił także król belgijski z żądaniem, aby w razie pomimozenia liczbę wyborców przyznano mu prawo odeszwania się wprost do ludu. Król Leopold żąda, aby w razie, gdyby sejm belgijski uchwalił prawo, na któreby się król nie godził, wolno mu było nad tem prawem zarządzać powszechnie głosowanie.

wanie ludu, w celu przekonania się, czy ten lud na prawo to się godzi. Jest to żądanie zupełnie słusne i jeżeli zostanie uchwalone, wzmacni znaczenie stanowisko króla i zbliży go do ludu. Na razie atoli nie wiadomo, co się stanie, bo sejm belgijski radzi nad ta sprawą już od roku, a nic jakos urządzić nie może. Socjalisci już się też na dobrze niecierpliwia i grożą, że jeżeli rewizja prawa wyborczego wnet nie nastąpi, rozpoczęta w całej Belgii w jednym dniu strejk powszechny. Są to atoli strachy na lachy, których rozażni ludzie wcale się nie obawiają.

Jutro w sobotę, dnia 12 bm. ma się rozpocząć w Anglii wielki strejk górników, zapowiedziany już od dwóch tygodni. Obwiniano go z początku, że strejk ten ogarnie wszelkie kopalnie angielskie, w których razem pracuje 625 tysięcy górników. Tymczasem zdaje się, że najtrudniejsza jest kopalnia w kilku okolicach, razem obejmującej 400 tysięcy. Oświadczyli oni z góry, że nie żądają podwyższenia płacy, bo to sami w obecnych stosunkach uważają za niemożliwe, ale nie chcą przystać na to, aby im płace zmniejszono. Strejk ten pociągnie za sobą badań co bądź wielką biedę i nudzę. Dla braku węgla stanie bowiem mnóstwo hut i fabryk, tak że tysiące innych robotników straci pracę i żałobek i takie zmienione będą światowa. Na pewnej linii kolejowej zapowiedziano już służbę kilku tysiącom urzędników i robotników, ponieważ której ta podczas streiku przerwie cały ruch pociągowy. Największe zyski ciągną już teraz z zapowiedzianego streiku handlarze węgla, albowiem ceny węgla podskoczyły ogromnie, na 20 centnarowej beczce o 10 do 20 marek! Wszystkie fabryki i warsztaty, jako też wszyscy zamożniejsi zaopatrują się już naprzód w węgiel, aby później im opału nie zabrakło. Najgorzej wychodzą na tem biedniejsi, którzy nie posiadają gotówki. Zdaje się więc, że ten strejk górników znów chybicie. Napełni on tylko kieszenie handlarzem i właścicielom kopalni. Zarobią oni wszakże nagłe podrożenia cen tyle, że miały będą mogli przetrzymać strejk, nawet gdyby zamiast zapowiedzianych dwóch tygodni, trwał 4 tygodnie. Koszta streiku poniosą górnicy sami oraz inni robotnicy. Niemało do podróżenia węgla przyczyniły się niektóre gazety, które, jakby przekupione przez handlarzy, już od dwóch tygodni tak straszły publiczność streikiem, i tak przesadnie wystawiały wszelkie jego następstwa, że kto tylko miał kilka groszy na zbyciu zakupywał węgiel jakniewięcej, aby mu później nie zabrakło. Kilkanacet fabryk i gazowni wysiąła już ajentów do Niemiec, Belgii i Francji, aby tam zakupić znaczniejsze zapasy węgla. O ile tedy Anglia na tem uciępi, o tyle zarobią kopalnie w innych krajach. Zapewne tedy i nasze górnośląskie węgle, wypierane przez węgle angielskie, nawet z Berlina, zyskają znów większy odbyt.

Przyczyna streiku taka: Zachciało się angielskim właścicielom kopalni wypiąć inne węgle z Europy i zarzucić ja weglami angielskimi. Więc w ostatnim czasie kazali wydobywać ogromne zapasy i sprzedawały je jak najtaniej. Przyszło do tego, że, jak już donosiły, np. w Berlinie, węgle angielskie kosztowały mniej, niż węgle górnośląskie. Ale sprzedając węgle tak tanio, nie mogli właściciele kopalni płacić górnikom wysokich zarobków, więc postanowili je obniżyć. To zaś stało się przyczyną streiku. Jeżeli tedy Anglia przez strejk ten poniesie straty, to powinni sobie Anglii przypomnieć przysłowie, że chciwy zwykle dwa razy traci.

W sejmie czeskim zanosi się na bardzo ożywione jeżeli nie gwałtowne obrady. Mimo ostrzeżeń władz z głosami obecnymi, odwaliły się razem austriacki przedłoży sejmowi dalsze projekty do ugody czesko-niemieckiej. Uzgodnia ta ma atoli dzisiaj w Czechach tyle pracowników, że projekty odnoszą bodaj, czego zostaną przyjęte. Nawet niemiecka szlachta katolicka, która dotychczas była za ugoda, oświadczyła w osobnym pismie, że lepiej by było, gdyby rozprawy odnośnie odłożono do chwili stosowniejszej. Dziś mogą one łatwo wywołać

groźne nieśnaski i zaburzenia. Ciekawa rzecz, jak się sprawia ta uroty.

Berlin, to dzisiaj prawdziwa Sodoma. Według ostatnich obliczeń żyje tam na każde sto małżeństw trzydzięci i sześć bez ślubu; a wiec dziko, jak to mówią na wiarę. Zaś na każde 100 dzieci należące 14 niechrzczonych. Liczba nowoczesnych tych pogan wzrasta znów w Berlinie z każdym rokiem. Co to będzie, gdy poganie ci, pozbawieni wszelkiej wiary i bojaźni Boga, dorosną?

Mniejsze wiadomości polityczne.

Niemieckiej Radzie Związkowej przedłożono w tych dniach projekt, tyczący się zatrudnienia niedorosłych robotników w kopalniach węgla. Wedle projektu nie wolno rozpoczynać niedorosłym robotnikom pierwszej szczytu przed godziną 5 rano, druga szczyt musi natomiast już się ukończyć przed godziną 10 wieczrem. Praca dzienna nie może dłużej trwać, jak 8 godzin. W dniach przed niedzielą lub świętami nie może się rozpoczęć pierwsza szczyta przed godz. 4 rano. Gdy robotnicy ukończą pierwszą szczyt, natychmiast winni mieć odpocynku 12 godzin, zanim rozpoczęta druga szczyt. Paragrafy zawarte w powyższym projekcie, mają mieć ważność do 1 kwietnia 1902 r.

W Lipsku przyszło w tych dniach do rozruchów ulicznych. Setki robotników zebrali się na rynku, domagając się energicznie pracy i chleba. Policyjna muła wkrótce w całą sprawę; w kilku miejscach przywrała spokój i porządek z bronią w ręku. Konnej policyjnej udało się ostatecznie rozprzędzić robotników.

W niektórych dziennikach berlińskich pojawiają się wieści, że rząd zamierza przeciwko socjalistom znów prawa wyjątkowe ustanowić. Piszą, że w ministerstwie odbyły się w tych dniach posiedzenie, na którym rozprawiano nad powyższą sprawą, i że rząd na prawdę o tem myślał i niebawem zamierzał w czym wprowadzić, jeżeli będą się powtarzały częste rozruchy publiczne, spowodowane przez socjalistów. Stanowozycznych uchwał jeszcze nie powięto dotąd.

Trudno osądzić na razie, czy te wiadomości roznoszone przez dzienniki berlińskie są prawdziwe. Wyjątkowe prawa na socjalistów przyniosły by im tylko pewne moralne korzyści, bo socjalisci stali by się znów niejako męczennikami i znów by roznoszali, że mają ree skreponane i dla tego nie mogą zupełnie swobodnie dla "dobra" ludu działać. Wątpliwa więc jest rzecz, czy rząd myślał rzeczywiście o zaprowadzeniu na nich praw wyjątkowych. To też wiadomość, że powtarzamy tylko na dziennikach berlińskich, nie przypisując do niej żadnego znaczenia.

Najdzielniejszy środek przeciwko przesładowaniu i męceniu żołnierzy ze strony podoficerów obmyślił rząd bawarski. Otoż rząd ten postanowił, że żołnierzy, w których kompanii wydłużają się takie nadużycia, nie trzymać orderu lub innego odznaczenia, choćby na nago nawet żadna nie spadała winy. Rząd pragnie teraz wpłynąć na oficerów, aby baczniej patrzały na palec podoficerów i wykropowali z całą surowością przeciwko tym, którzy się państwa nad żołnierzami. Spodziewać się można, że ten dek poskutkuje.

Krwawe dzieje.

Powieść z przeszłości Śląska
napisał I. K. M.

(Ciąg dalszy.)

Młodzieńca, zwany Ada, stał ciągle jeszcze w pobliżu chaty swej narzeczonej, jakby persi własną pragnął zasnąć ja przed kałem niebezpieczeństwem. Ale im więcej zbliżała się hufiec jeźdźców, im wyraźniej można było rozróżnić stroj ich i posacie, tem większą zmianę uczuć zdradzała twarz jego. Ponura nienawiść zamieniała się w zdziwienie i ciekawość a w końcu w niepewność i obawę. Przyjrzał się bowiem uważniej przybyszom poza od razu, że nie są to ludzie książęcy, których jak się zdawać mog'o, tak bardzo nienawidził. Obaj to jacy ludzie, lecz z kąt przybywać mogli i w jakim celu? Najrozmaitsze myśli poczęły przebiegać mu po głowie. Ażali to nie żołnierzy? W owych czasach, gdy jeszcze większość kraju pokrywały nieprzebyte lasy, pełne gąszczy i kryjówek wygodnych, w czasach wojen bezustannych, tworzyły się wielkie bandy zbójckie, liczące nieraz kilkaset głów i więcej, które rabowały nietylko wioski ale i miasteczka mniejsze. Stoszna tedy była obawa młodego. Ale gdy spojrzał w twarz jadącego na przedzie człowieka malego, która jakkolwiek groźna i suchawa, wyrażała jednakże równocześnie dobroć i szlachetność, tak dzwna otucha wstała w serce jego. Obejrzał się tylko szybko p, za siebie, aby Zoski gdzie nie widać i śmiało spojrzał w oczy nadjeżdżającym.

Maly rycerz zwolnił biegi i wreszcie zatrzymał konia tuż przed nim, lecz zanim przemówił, oczy jego wróciły się ku wsi a bystre ich wejrzenie zdawało się przeznakały zakątek. Potem, jakby uspokojony tem, co ujrzał, wrócił się do Ady i zapytał po polsku:

"Czyta to wieś?"

"Księcia Opolskiego my poddani" — odrzekł Ada,

Stronnictwa liberalne staraja się wszelkimi sposobami utrudnić dalsze obrady nad prawem szkolnym i stawia wniosek, aby trzeci ustęp prawa tego powierzono innej komisji do zbadania. Centrum i konserwatyści nie zgadzili się atoli na to. Ale mimo to obrady w komisji potrwały pewnie jeszcze dość dugo.

Rząd pruski zaządał od sejmu 10 milionów marek na budowę nowego tumu protestanckiego w Berlinie, który ma być zarazem grobowcem dla królów pruskich. Sejm dugo się waliał, obawiając się, że na tych 10 milionach się nie skonczy. Ostatecznie zgodo się na to żądanie, ale pod warunkiem, że rząd więcej na budowę żądać nie będzie. Razem kosztów ma ponieść skarb królewski.

Projekt do prawa, według którego kartki przy wyborach mają być oddawane w równych kopertach, został przez komisję przyjęty. Prawdopodobnie i rząd nie będzie się mu sprzeciwiać.

Zaów obiegają pogłoski, o nowym zamachu na cara, jaki wykonać miało podczas pogrzebu Wks. Konstantego. Ile w pogłoskach prawdy, nie wiadomo.

Z parlamentu i sejmu.

Parlament niemiecki obradował w poniedziałek w dalszym ciągu nad etatem czyli nad wydatkami na niemieckie kolonie zachodnio-africkie, a mianowicie na kolonie Kanary i Algier Pekena. Co się tyczy tej ostatniej kolonii, to posłowie wolnomyslii żądali, aby sprzedano ją za jakąkolwiek cenę, albo zupełnie pozostawiono w własnym losu, gdyż jest to wielka pustynia piaszczysta, nie przynosząca żadnych zysków. Wiedza niemiecka jest tam tak słaba, że dzikie plemiona kradną w jasny dzień bydło sąsiadów i poddanych niemieckich. Posł Riechter mówił tak: Rząd chce znów w te pustynie wrzucić 300 tysięcy marek. Żyje tam wogół 301 Niemiec, więc lepiej sprawdzić ich do Niemiec i wyrządzić każdemu pensję dożywotnią po tysiąc marek, niż dłużej wyrzucać pieniądze na marne. W ten sposób rząd od razu pozbędzie ich kłopotu. Ostatecznie jednak parlament przyznał rządowi owe 300 tysięcy. Nazajutrz obradowano o sprawie pensji dla wysłużonych wojskowych przy czym kilku posłów żądało, aby przedwczesnym podwyższeniu pensji inwalidom z ostatnich wojen. Na posiedzeniu średowem stawili kilku posłów narodowo-liberalnych wniosek, aby oto na tabaku zagraniczną podwyższono z 85 marek na 125, aby dopomóc biedowcom krajowym, którym konkurencja zagraniczna wielkie wyrządziła szkody. Gdy miano nad wnioskiem tym głosować, okazało się znowu, że braknie wiekowej polowej posłost. Wynik tego zamknięto pojęciem i naznaczono nowe dopiero ni poniedziałek. Nadmiernie wypada, że rząd zawiadoli, iż wrasie, jeżeli wniosek ten przez parlament przyjęty zostanie, wezmie go pod uwagę.

Sejm pruski obradował w tym czasie nad wydatkami na cele szkolne. Posłowie polscy, ks. kanonik Neubauer i p. Chelmicki mówili o prywatnej nauce języka polskiego. Ks. kanonik Neubauer skarzył się, że minister oświaty wydał rozporządzenie, które zezwala na prywatną naukę języka polskiego tylko w W. Ks. Poznańskim, a nie w Prusach Zachodnich. Nauczyciele i rodzice wysłali petycję do ministra z prośbą, aby zezwolił na zaprowadzenie prywatnej nauki polskiej w

Nieoznajomy pomysły chwilę.

— „A dawno tu byli książęcy ludzie?” — wypytywał dalej.

— „Bez mała przed tygodniem.”

— „A po co?”

— „Niewiem,” — odpowiedział Ada, nabierając coraz większego zaufania do przybyszów, chociaż sam nie wiedział dla czego, — ale coś mi się zdaje, jakoby kogoś szukali lub ścigali. Wpadli do wsi, jak zboję, starszego poturbowali, trzy krowy nam zarzuciły, chlebem konie podpasli, a Bogu jeszcze dzięki, że niewiadomie nie poanhali.

Oczy malego człowieczka zaświeciły złowrogim blaskiem, a twarz jego przybrała nagle wyraz tak groźny, że Ada cofnął się przestraszony.

— „Wieć nie dobrze wam pod panem waszym!” — rzekł.

— „Dobrze i niedobrze, panocsku! Święta nienia rodzi tyle, że nam pozywienia nie braknie, chociaż odkąd książę tych obcych posprawdzał, daniny w trójnasób podwyższyli. Nam tu wśród lasów jeszcze półbiedy, bo rzadko do nas ludnie książęcy zaglądają, ale wiosom przydrożach gorzej się wiedzie. Tem ludzie już tycią mienia nie pewni. Dawniej, jak starsi ludzie opowiadają, gdy jeszcze obcych mniej było, lepiej się dało.

— „Jak widzę kościoły macie, to i pownie pleban tu mieszka?”

— „A tak, miłośnicy panie, ale pleban nie ma teraz, do Wrocławia pojechał w sprawach waszych.”

— „A starszy jest we wsi?”

— „Jest!”

— „To prowadź do niego.”

Ada usłuchał. Raz jeszcze rzucił wzrokiem na chatę narzeczonej, poczem przedtem ruszył, rozmawiając nad tem, aby to byli za ludzie. Starszy, jakkolwiek niepozorny z posawy, wydawał mu się panem wielkim, co miał tak wyraz w oczach, co bezwzględnego posłużenia wymagał. Wszyscy te towarzysze okazywali na-

szkolach ludowych w Prusach Zachodnich. Proszę, to nie odnosi jednak żadnego skutku. Jest niezdarną koniecznością, abyby przynajmniej w niższych klasach udzielano naukę religii dżidziora w ich języku ojczystym. To się jednak nie dzieje a utrudnia się całą sprawę przez tę okoliczność, że rząd przenosi z głębi Niemiec do polskich dziedzin takich nauczycieli, którzy nie właściwie wcale językiem polskim. Również uskarzał się mówca i na to, że rząd ustanał protestanckich inspektorów szkolnych w szkołach cysto katolickich. Zaś poseł Chelmicki żalił się na to, że wbrew rozporządzeniu ministra wiodły szkolne odmówili kilku nauczycielom pozwolenia na prywatną naukę języka polskiego. W średzie rozprawiano o podwyższeniu płacy dla nauczycieli gimnazjalnych. Prawie wszyscy posłowie byli zatem aby nauczycielom zapewnione prawne taką samą płacę jaką pobierały sędziowie. Rząd jednak był temu przeciwny.

Na wtorkowym posiedzeniu odeszła się poseł Johansen, Duńczyk, zaczepiony przez pewnego libala; jakoby broniąc duńskiej mowy przysięgi złamał. Ja przysięgi wierności nie złamałem nigdy, a nasza agitacja nie jest niczym straszliwym. My się tylko o to staramy, żeby nasza ojczysta duńska mowa zachować, a nad wszystkimi stami chce ją wyprzedzić. Na to my Duńczycy nie pozwolimy, bo my chcemy naszą ojczystą mowę zachować.

Na średowem posiedzeniu sejmu, gdy obradowano nad wydatkiem 100,000 marek dla studentów niemieckiego pochodzenia, który się zobowiązał później w W. Ks. Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku cięcie, żądał poseł polski p. Leon Czarnecki skreślenia tego wydatku jako niesprawiedliwego dla Polaków, gdyż owi studenci mają później być germanizatorami. Sejm jednak uchwał ten wydatku przeciwko głosom polskich p. słów. Dalej upominał się poseł ka. J. dżewski, aby polskich uczniów gimnazjalnych ucensovały polskiej historii i literatury, a przedewszystkiem, aby ich w ogóle lepiej po polsku uczyono. Minister odpowiedział że to niepotrzebne, bo polscy uczniowie i bez tego radzą sobie w życiu dadzą. Ale gdy go się zadecydowany poseł zapytał, czy polscy uczniowie nie mają prawa o to się dopominać? — to minister na to nie odpowiedział nie umiał.

Petycje.

Parafia Roździeń-Szpionice, podp. 1515. (Oddano Przew. ks. Proboszczowi). Podpisy zebrali pp. W. H., H. P., D., P., M. S'ava wiernym tamtejszym!

Z Wierzcholu, Milionowa, Wilkowa, jeszcze 85 podpisów pełnoletnich młodzieńców parafii Wierzchowskiej. (Oddano Przew. ks. Proboszczowi). Bardzo pięknie!

Gminy Łaniec (41), Jastrzębie (88), Grzędzin, razem podp. 109. (Ks. odesiał do Wrocławia).

Nie próżnujmy ani chwili!

(Dokonanie).

Ktoby miał czas i sposób na to, powinien wziąć kij patniczy, zwiedzić świat, zbadać na miejscu co i jak się dzieje, a wrócić po dłuższej wędrówce do domu, potem swoim opowiedzieć i zachęcić ich do różnych nowości. Ale który się podjąć może takiej

lelu rycerzowi wielki szacunek, oraz prawdziwą. Więc Ada nie śmiały się roszkować jego sprzeciwiać. Zresztą na coż by się zdał opór, wobec taki liczniego hufca dobrze uzbrojonych wojaków?

Starszy gminy stał przed chatą, oczekując z niepewnością i tworząc nieproszonych gości. Siedz zbyt mu jeszcze stała w pamięci krywdza, jaką niedawno wyrządzili mu ludzie książęcy. W koło niego zgromadziło się kilkunastu chłopów, uzbrojonych w luki, noże, sickiery, palice lub dragi, ostro niby oszczepy zakończone. Z ponurych ich twarzy widać było, że gotowi są bronić rodzin i zagród swoich do ostatniej kropli krwi. Widząc to, maly rycerz uśmiechnął się pod wąsem, lecz śmiało zbliżył się do starszego.

— „Jak widzę, nie bardzo nam dowierzacie — rzekł. — Ale nie obawiajcie się. Jesteśmy rycerszami, ludźmi uczciwymi, wracamy do Polski. Krzywdy żadnej wam nie wyrządzimy, a to, czego rządzą dla siebie i koni naszych, sowiec wam zapłacimy.”

Starszy, czyli wójt pomyślał chwilę a widać było na twarzy jego wielkie zaniepokojenie, poczem poklonił się nisko z wielkim uszanowaniem i oderwał się nieśmiało:

— „Mały to, panowie rycerze, u nas znajdziesz. Na przednówku bieda zwykła, a co było, to inni przed wami wyjedli. Gdybyście dalej pojechali, to nie trudno by wam było jeszcze przed nocą dojechać do wiejskiej jakiej wsi, gdzie lepsze danoby wam wygody.”

Mały rycerz w głos się roześmiał.

— „Nie pozbiedzcie się nas tak latwo, — zawołał, — bo bardzo nam się tu podoba. Wielkich rzeczy nie żadamy. Chleba kawałek i sera dla siebie, obroku trochę dla koni, i nocleg w chacie na alonie. Wynagrodzimy wam to hojnnie, a nad ranem pojedziemy dalej.”

— „A no, kiey wola wasza taka, miłośnicy panie, — to zsiadajcie z koni. Czemu chatę bogata tam rada. Ale miejscie milosierdzie nad nami i rodzinami naszymi.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

raczy i ile
y dać posis
nych sposobe
cecy.

Dla tego
ols dla prze
kich ludzi
aby każdy w
wiadomości
Najprzod
prawa ta z
odać:

Czy i gd
matki jakiego
ub lastyc
skutkiem się
winiać się ni
Następnie
prosba do ro
wicie w Nien
Wychod
każdym rok
ile, bo w kra
nu nikt nie
lejacy i leps
z przedmiemi
Wielu na obo
w narodowoc
widzenia wod
dla kraju, a
gdyby wychod
nywali pamię
tacy, Krakow
a po świdni
własne koloni
stosunki, nie
ale i zarobk
kiem dla zbo
rodaków. Ta
to sposoby, o

Dziś ods
naszych, zar
nie spotkać z
wym, seohci
stosunki char
raca prześla
na nich, ods
opuszcic muñ
My star
krobił, odpow
sposobem, a
sporożona ty
pracowite s
kraju chwilk
dobrobytu kr
ani chwili!

Z polece
przemysłu do
mości prześla
pisma, do kt
żeby ja powi
wczęstwa od
na posiedzeni

Matki p
nie zapomniały
polskim.

Do dzisiaj
datak list
Biskupa.

— Ksiaz
odwiedzić w
chowiąc
w Zabru.
Tymczasem z
extacki i podi

— Redak
Volkszeitung
przedwojor
rektora semin
Pewien, kore
dopuscił się k
tony został z
pan M. dowie
listownie, uwa
kuratorzy. Z
pan Dr. Otto
wostał... pr
mode dla lepe
otrzymał od r
pisanie i powied
pan Dr. Otto
wróci, lecz to

raczy i ile lat by trwało, zanimby sreasta powróci? My dzis posiadamy środki do przyspieszenia prac badawczych sposobem zbiorowym i przez publiczne omawianie zezesy.

Dla tego pozwalamy sobie w interesie zbadania soko dla przemysłu domowego, odzwać się do wszystkich ludzi dobrej woli w dwóch kierunkach, prosząc, aby każdy świadom jakiegokolwiek szczegetu, pospieszył wiadomością i rada.

Najprzód w kraju prosimy wszystkich tych, których sprawa ta zajmuje lub zająć potrafi, żeby zechcieli podać:

Czy i gdzie już u nas ukazały się samorodne znaki jakiegokolwiek przemysłu domowego po wsachub małych miejscowościach, w jakich rozmieszczenach, z jakim skutkiem się ten przemysł rozwijał lub dla czego rozwinać się nie może.

Następnie drugie, daleko ważniejsze pytanie, druga prośba do rodaków, rozproszonych za granicą, mianowicie w Niemczech.

Wychodźwo z kraju w obce strony, dla zarobku, z każdym rokiem większe przybiera rozmary. Jest to sie, bo w kraju ubywa rąk do pracy, ale zagrodzić temu nikt nie potrafi, bo w obcych stronach zarobek powiększy i lepszy. Wielu też wraca z obyczajem do kraju z pieniędzmi, niestety częstokroć i z wiekiem niecnotą. Wielu na obyczajnie nie ginie dla kraju, utrzymują się w narodowości i stosunkach swojskich. Z tego punktu widzenia wochodźwo nie jest koniecznie nieszczęściem dla kraju, a nawet mogliby być błogosławienstwem, gdyby wychodźcy stosunki swoje z krajem nie tylko utrzymywali pamięcią, ale zaznaczały cynamem. Niemcy, Anglia, Francuzi, Włosi, Grecy itd., także wszędzie wędrują po świecie za zarobkiem, ale wszędzie zaraz tworzą własne kolonie, które z krajem utrzymują najcenniejsze stosunki, nie tylko rodzinne, przyjacielskie, narodowe, ale i zarobkowe. Każdy taki wychodźca, jest pośrednikiem dla z bogacania i poczucia własnego kraju i swoich rodaków. Tak powinno być i u nas. Tysiącne są na to sposoby, o których mówić naraz nie można.

Dzis odzywamy się tylko z kraju do wędrowców naszych, zarobkujących na obyczajie, żeby wszędzie gdzie się spotkają z dobrym i użytecznym przemysłem domowym, zechcieli zbadać jego warunki i sposoby, korzyści, stosunki chandlowe, a spostrzeżenia swoje niechaj nam raczą przesłać. Czyniąc to, spełnia obowiązek ciążący na nich, oddanemu dług — krajowi, który opuścił, lub opuścił marni stale, czy też co daj Boże do czasu.

My starać się będziemy, żeby ze spostrzeżeń tych zrobić odpowiedni użytk. Badamy te sprawę różnymi sposobami, a obiecujemy sobie najwiecej właśnie, że spostrzeżenia tyb, którym naocznego patrzą na to, jak inne pracowite społeczeństwa starają się suzytkować każdą chwilę w celach zarobkowych i podniesienia dobrobytu krajowego — pod hasłem: nie próżnujmy ani chwili!

Z polecenia gromu osób, zajmujących się sprawą przemysłu domowego, prosimy wszelkie uwagi i wiadomości przesłać pod adresem podpisanego. Wszystkie pisma, do którychby odzwała nasza nie doszła, prosimy, żeby je powtórzyć zechciły. Niemniej i wszystkie towarzystwa odnośnie prosimy, żeby się tą sprawą zajęły na posiedzeniach swych.

Dr. W. Lebiński, w Poznaniu,
Podgórska ulica Nr. 8.

I bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 11 Marca 1892.

Malci polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniły swego mowy ojczystej! Pamiętajcie też o spiewie polskim.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako osobny dodatek list pasterki Najprz. Ks. i diececia Biskupa Jęzegro.

Książę Henryk, brat cesarza Wilhelma, zamierzał odwiedzić w tym tygodniu pana Tiele-Winklera w Miechowicach i przy tej sposobności zwiedzić kopalnię w Zabruszu, oraz huty w Królewskiej Hucie. Tymczasem zachorował tata księcia, książę Hesko-Darmstadt i podróż tę odroczone.

Redaktor tutejszej niemiecko-katolickiej „Oberschles. Volkszeitung”, pan Rudolf Muentzberg skazany został przedwczoraj na 4 tygodnie więzienia i to za obraż dyktora seminarium Dra Otto w Pilchowice a. s. Pewien korespondent doniósł gazecie tej, że pan O. dopuścił się karygodnego czynu i że wskutek tego złoty został z urzędu, co było nieprawda. Jakkolwiek pan M. dowiedział się o tem, przeprosił pana Dr. O. listownie, uważał tenże za stosowne oddać sprawę te prokuratury. Z spraw sądowych dowiedziano się, że pan Dr. Otto, dyrektor katolickiego seminarium został... protestantem, i że z powodu tego — może dla lepszego przygotowania się do nowej wiary, otrzymał od rządu 6 miesięczny urlop. Spodziewamy się, pisze z powodu tego bardzo słuszenie gazeta rzeczona, że pan Dr. Otto, zmieniwszy wiare, już do Pilchowic nie wróci, lecz że otrzyma gdzie posadę przy seminarium protestanckiem. Płacę swą i tak dalej pobierać będzie, chociażby dłużej świętował, jak 6 miesięcy.

Dla korespondentów z procesu tego nauka taka, aby tylko o prawdziwych wypadkach donośili i by, panu wydał korespondencję, wpierw się dobrze o wazy, skromnie wywiadzili. Potem już za późno odwoływać!

— Posel pan Zaruba powraca zwolna do zdrowia. Lekarze pozwolili mu już zakończyć wstąp i po pokoju chodzić. Mamy w Bogu nadzieję i te nam czigodnego posła naszego długo jeszcze zachowa przy życiu i zdrowiu.

— W Koźlu mógłby osiągnąć lekarz Polak, a znalazłby tam zapewne rozległą praktykę. Dotychczas praktykował w Koźlu Pan Dr. Fanić, który atoli wyrowadza się do Janowic pod Jelenią Górą, aby tamże zająć miejsce lekarza zakładowego. Okolica jest polska i zamożna, więc lekarz Polak mógłby śmiało liczyć na powodzenie. Prosimy inne pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.

„Anzeiger” obrazil ciekawie ochotnicze straż ogniwowe w Boszcu-Ostrogu-Pionie, Brzezini i Słonej wsi, ponieważ napisał, że przy ostatnim pożarze w Brzezini żakawki tych straży stały zupełnie bezczynne, bo... były zamarłe. Zaraz też posłali mu naczelnicy straży z Boszcu i Brzezina szamisztę sprostowanie, którego atoli „Anzeiger” nie umieścił w całości. Więc panowie ci udali się z tem do „Oberschlesische Volkszeitung” która naturalnie z wielką „miłością” do „Anzeigera” pismo ich z całą gotowośćią umieściła. W pismie tem zapewniają naczelnicy, że twierdzenie „Anzeigera” jest klamliwem, i że żakawki dla tego, przy owym pożarze należały działać nie mogły, gdyż brakło wody. Ale na cóż się zdadzą wszystkie te przeszty, kiedy panowie ci a wraz z nimi pewnie i inni członkowie straży „Anzeigera” dalej abonowały i przez to popierały bieżące. On zato dalej drwić z nich będzie. Schowa do kieszeni ich „marke”, a przy sposobności znów ich ozerni lub wyśmiej. Zua on widocznie dobrze czytelników swoich...

— Racibórz. W czwartek odbyła się w kościele Dominikańskim msza żałobna za duszę sp. Dr. Windhorsta. — Pewnej służącej ukradł jakiś zlodziej kieszonkowy z kieszeni dwie dwudziesto markówki. Aby kradzież zaraz nie spostrzegała, włożył jej sprytny rzemiszek natomiast dwie nowe świecące dwufenygówki. — Nowe roki sądów przysięgłych rozpoczęły się w poniedziałek dnia 14 bm. i potrwają do końca tygodnia. — Zabawy widok przedstawiały wczoraj na targu cieles... w paletocie. Pewien gospodarz z Krzehowic przywiódł je na targ, a ponieważ obawiał się, aby w drodze nie zmarzły, zajął paletot i okrył nim cieles. Nogi przednie włożył w rękawy a paletot zapiął na plecach. Poraz to pierwszy, pewnie, odkąd Racibórz istnieje, widział cieles w paletocie.

— Rybnik. W Górnjej Wilczy spaliło się w piątek wieczorem całe górnego piętro szkoły. Mieszkający tamże młody nauczyciel ledwie z życiem uciekł, lecz stracił wszystko, meble i nowe a drogie pianino. W jaki sposób powstał tego dotychczas wykryć nie zdołano. — Hr. Henkel Donnersmark otrzymał prawo wydobywania węgli na obszarze wsi Król. Jankowice, Dolne i Górnego Świdnickiego Połomia i Górnego Marklowice, obejmującym 2 miliony i 189,000 metrów kwaterowych. Kopalnia ta nazywać się będzie „Michałkowice 9”.

— Uciskowy. W ostatnich dniach miłośnicy kościoła nasz byli tak przepelniony wernymi, że aż się serce radowało, patrzeć na to. Od rana do wieczora lud się cieszył do spowiedzi i komunii świętej, tak że nasz Przew. ks. Proboszcz wszystkich wyspowiadał nie mógł. Zaprosił więc do pomocy ks. Proboszcz z Gościciną, lecz nawet we dwójce mieli księcia dużo pracy. Czytalem w pewnej książce, że mężczyźni są w sprawach wiary mniej gorliwi niż niewiasty. Tymczasem u nas ta razą mężczyźni niewiasty wyprzedzili. Szkodaż tego nie widać Babel i godni jego towarzysze, przekonali by się bowiem, że u nas dla nich pola niema. Za biedo naszą tu na ziemi, Bóg nas tam w niebie nagrodzi, jeśli uroczyście żyć będziemy. Gdy zaś przyjdą wybory, to wierność naszą dla Kościoła wynownie okażemy. Oby nam tylko dano kandydata, któryby po polsku dobrze mówił.

— Jako wybierzyc gminy Wkie Darkowice zaprzysiężony został chalupnik pan Piekarz.

— Od Łonów. Mamy tu w pobliżu nauczyciela, który z straszną srogością obchodzi się z dziećmi. Jest to jeden z tych, którzy gorzkie lzy leżą nad upadkiem Bismarcka i jego systemu. Otóż zeszłego tygodnia skątował on pewnego dwunastoletniego chłopca tak srogą, że mu skórę na głowie do krwi poprzecinał, aż trzeba było lekarza przywołać. A nie jest to pierwszy, którygo ów nauczyciel tak skątał. Jest spora liczba tych biedaków. Ja bym radził temu panu, aby, jeżeli zlosti swojego pohamować, nie może, pozaśbić bić kamieniem na szosę. Tam by nikomu krzywdy na zdrowiu nie wyroził, a mógłby się jeszcze zapłaty spodziewać.

— Koźle. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł w piwnicy kupca pana Grzymka ogień. Przywołane straż ogniwowe, ochotnicza i wojskowa, ugasiły pożar w ciągu godziny. Szkoły sa dość znaczne, ponieważ nietylko ogień ale i woda popsuła wiele towarów.

— Maciowakrz. Na probostwo tutejsze przybyła przed kilkoma dniami pewna kobieta z zawiązaniem okiem, i opowiadała ze łzami, że chciałaby pojechać do Wrocławia do kliniki ocznej pewnego profesora, lecz że nie ma na to pieniędzy, wskutek czego prosi o małe wsparcie na podróż. Ponieważ jednakże kobieta ta nie wyglądała wcale na „chorą”, przyjrzano jej się bliżej i przekonano, że ma oczy najzwyklej zdrowe. Starali się on a później w Pakowicach w podobny sposób wyduścić pieniędze, ale i tam jej się to nie powiodło.

— Pszówkowice. (Niebezpieczne konie). Niedawno temu donośiliśmy, że gospodarz p. Klose znalazł nieopodal swojego domu śmiertelną śmierć pod kołami wozu wskutek rozbiegania się koni. Te same konie rozbiegaly się w tych dniach ponownie, przyczem这一 vezie wpadły pod koła kiedyś na pierś zmarły. Żyje wprawdzie, ale dugo pewnie pozostało niezdolnym do pracy.

— Turze. Parobek gospodarski G. z Turze cierpi na kurczę. Opadły go one w tych dniach gdy siedział na wozie. Niemogąc się utrzymać wpadły pod koła i został przejechany. Koła przeszły mu przez obie nogi.

— Paczyna. W Brzezicach będzie trzeba nowy kościół wystawić. Stary z drzewa budowany ma być według orzeczenia budowniczego rejonowego, który w tych dniach odbył rewizję, rozebrany, gdyż grozi zaaleniem. Tymczasem otrzyma w wielu miejscach podpory. Kościół tamtejszy słynie z pięknego położenia swego. Jest on tak wysoko położony, że widać z niego cały łańcuch gór Beskidów, dalej prawie połowę powiatu naszego z 12 tu kościołami. Staruszka ten pamiętała bądź co bądź lepsze czasy; a pewnie sięga czasów piastowskich.

— Huja Laury. Górnik Widera, który, jak o tym donosiłymy, spadł ze schodów i czaszkę sobie rozbil, umarł w lażecie knapszaftowym. — W gospodzie Schatza zastrzelili się pewien młody człowiek, zdaje się, dla długów.

— Wirk. Przedwczoraj zgorzała posiadłość pana Budnowskiego w Bukowinie. W ogniu zginął niestety także właściciel domu, który tknięty paraliżem wczesu uciec nie zdołał.

— Krolewska Huja. Ospa wybuchła, teraz także w Nowych Hajdukach i w Rzodzieniu.

— Mysłowice. Władze rosyjskie po drugiej stronie granicy zaalarmowane zostały wiadomością, że znaczna część skradzionej we Francji dynamitu ma być przez anarchistów przewieziona do Rosji i użyta do zamachów na cara. Wskutek tego odbywają się bezustannie rewizje w wszystkich wsiach nadgranicznych, a każdy przejeżdżający granicę musi się również poddać bardzo przykryej rewizji. Dotychczas atoli nic zgoda nie zdołano.

— Niesłychane! Piękna nauczycielka! Z Kartus pisała do „Gazety Gdańskiej”: Przed trzema tygodniami nauczycielka, ewangelicka, p. Schilke, do dzieci naszych w klasie, prócz ciągłych ubliżeń, obieg i wyzywan w te nareszcie wybuchły perory: „gdybym ja była królem, to kazałabym wszystkich polskich Kaszubów, to paskudne robactwo — te obrzydliwe gadziny — powiązać i nastoisie drzewa publicznie spalić”. Objawiając za datą, kiedy zaczęły i głupota pochodzi, dowodziła znów w ten sposób, że księga katolicka są winni tej głupoty, bo dopiero Luter Marcin przez swoje smiale i odważne wystąpienie objawił światu biblia, która kościół katolicki siedmiu fałcuchami przykuta trzymała — Luter dopiero prawdę ludziom ogłosił, tłomacząc prawdziwie biblia i t. p. To nauczycielka dzieci katolickich Kartuzach, stolicy katolickiej kaszubskiej Sawary. Z s. wedle „Westpr. Volks-Blatt” miała ta nauczycielka powiedzieć, co następuje: „Wy kaszubscy Polacy możecie się wynieść do Polski i tam sobie szkoły założyć; bo wołabsym być razem ze świniami niż z wami, woli dwunożne!” I takiej to niewieście powierzono naukę działyek polskich i katolickich. Naszem zdaniem jedynem bezpiecznym i stosownem schronieniem dla kobiety, która będąc nauczycielką, takie rzeczy wygaduje, jest zakład dla oblakanych. Tam podobno posiadały sposoby na uspokojenie szaleństwa i wściekłości. Na nauczycielkę taka wąciekla ponna już dla tego się nie nadaje, ponieważ w danym razie gotowa dzieci pokazać i jadem swym zatruci. Spodziewamy się, że władza szkolna wreszcie w to wejrzy i pośle ja... gdzie pieprzonie.

Od Redakcyi.

Do Makowa. Będzie w przyszłym numerze.

Do Mozurowa. Sprostowania Panów na razie nie umieścimy, bo musimy się wpierw porozumieć z korespondentem naszym.

Do Janowic. To, oczem nam donosić, że ks. Z. z kazalnicą występował przeciwko tym, którzy petycję podpisali, że dla tego, iż petycja podpisana, nie dał im rozgrzeszenia, że wreszcie tym, którzy się po niemiecku spowiadają dają książki jako premie, jest tak nieprawdopodobne. Rychlej bowiem nie uwierzymy, iżby w katolickiej parafii tak okropne stosunki panować miały.

Kalendarz świątecki i kościelny.

Sobota dnia 12 Marca: św. Grzegorza p.

Niedziela dnia 13 Marca: św. Miesiąca b.

Poniedziałek dnia 14 Marca: św. Zachareusza.

Wtorek dnia 15 Marca: św. Longina m.

Ewangielia na niedzieli suchą (2-gą postu).

„O przemienieniu Pańskiem”. U św. Mateusza rok. 17.

Licytacje, aukcje, submisyje.

Budowa nowego budynku gospodarczego na probostwie w Gierałtowicach, obejmującego stajnię, obory i remizę, powierzona zostanie najmniej żądającemu. Stary budynek zostanie rozebrany i sprzedany. Zgłoszenia przesypane baron Skarbott, patron.

Królewski urząd ruchu kolejowego, („Königl. Betriebs-Amt“) potrzebuje 250 kossy do węgi, plecionych z hiaspańskiej trzciny. Zgłoszenia w zamkniętych kopertach należy nadesłać do dnia 15 bm. Formularze i warunki rozsyła zarząd za nadesaniem 50 fen.

Mity mostowe w Opolu zostanie na terminie dnia 14 bm., na nowo wydżerowane i to na lat trzy. Termin odźwiecie się w królewskim głównym urzędzie celnym (Haupt-Steueraamt) w Opolu. Kauoya wynosi 1000 marek.

W Raciborskiej Kuźni odźwiecie się w poniedziałek dnia 14 bm. w lokalu p. Pleviga, aukcja drzewa. Sprzedane zostaną 610 metrów pni sosnowych (575 sztuk), w dwóch różnych losach i 235 metrów pni świerkowych w dwóch losach, w fawirze Solaria. Drzewo to obejrzeć można poprzednio na miejscu, gdzie je każdemu pokazuje p. leśniczy Panic w Solarni.

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

(kapitał zakładowy 2,268,600 marek).

Przychodzi do swojej

Kasy Oszczędności

każdego czasu i w każdej kwocie, od 1 marki poczawasz wydając na to osobne „książeczki“.

Bank 1. placid wkladek 4%.

2. zwroca kapitał za półroczenem wypowiedzenie; w razie za pilnej potrzeby składającego, na stąpić może wyplata, wedle uznania Banku, każdego czasu.

Przesyki pocztowe adresować mleżę:

Bank Kwilecki Potocki i Sp. Poznań (Posen.)

Parcelacya.

W majątkach naszych: Kaliszany i Losiniec pod Wagrówcem, Naramowice, pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasięgiem ziemowym z obszarem 10—120 morgów magdeburškich w cenie od 100—180 M. za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na poindowowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną, wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60 $\frac{1}{2}$ latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarami z obszarem 250—300 morgów przy niskiej załowiece.

Spółka Ziemska w Poznaniu,
ul. rycerska No. 13.

Abecadło kostkowe dla dziatek polskich

zawierające 38 kostek z 198 literami, dalej 4 wzory i objaśnienie, w pięknym pudełku, wydała Ekspedycja „Nowin Raciborskich“ i peleca gorąco wszystkim Wiarusom.

Cena egzemplarza 60 fen., z przesyłką pocztową 85 fenigów. Kto weźmie 4 egzemplarze od razu, otrzyma przesyłkę francuską.

Pierwszy zakład pogrzebowy

I. Hoheisla,

Na rogu Nowego Rynku No. 6 i placu św. Marcelego No. 1.

Wielki skład trumien metalowych i drewnianych różnej wielkości i z różnego drzewa. Suknie do trumny w najrozmaitszych wielkościach i gatunkach.

Na życzenie urządzam całe pogrzeby po najtańszych cenach i z wszelkimi formami.

Do siewu

polecam wolną od jedwabnicy koniczynę czerwoną (krasików), koniczynę szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę oraz kartofle do sadzenia wczesne różowe, Champlain, Andersen, oraz wszelkie nasiona warzywne.

Nasiona to są sprawdzone od najzdolniejszych hodowców, dla tego zarządam i biore odpowiedzialność za prawdziwość i za dobre kiełkowanie tychże.

Józef Kachel,

największy skład nasion w RACIBORZU, ul. Długa 34.

Wielka wyprzedaż w tanim sklepie!!

W moim lokalnym handlowym przy ul. Odrzańskiej No. 6 na rogu, otwieram sprzedaję detaliczną (częściową) wyrobów moj fabryki garderoby. Polecam: galaty, westy, żakiety, ubrania dla dzieci, koszule itd. po najniższych cenach. Sprzedaje też skutno i bukskin w kawałkach po cenach, po jakich sprzedaje handlarzom, i proszę o jaknajliczniejsze odwiedzanie mojego sklepu.

Izydor Glaser

Ulica Odrzańska No. 6.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 10. Marcha.

Pażenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. biały salakie, 20,30—21,20—22,00 marek, z dalej 20,20—21,10—21,90 marek. Żyto za 100 kilogr. 20,00—21,00—21,70 marek. Jęczmię za 100 kilogr. 15,20—16,10—16,30 marek, biały 16,20—18,00 marek. Owica za 100 kilogr. 14,30—14,90—15,20 marek.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 10. marca 1892.

Pażenica za 100 kilo (2 centuary) 22,50—22,50 Marek
Żyto (reż) 22,50

Jemioł	(nowy)	14,00—16,00
Owies	(nowy)	13,80—14,00
Kartofle za 50 kilo (1 centuar)		3,80—4,00
Miodu za 1 funt		1,20—1,40
Jała za 1 medal (15 sztuk)		0,55—0,60
Słoma prosta dłuża za kopek		
Siano lączne za 50 kilo (1 centuar)		2,30—3,00

Za austriacki reński placę 1,73 marek.
Za rosyjski rubel placę 2,05 marek.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Syn porządkowych rodziców

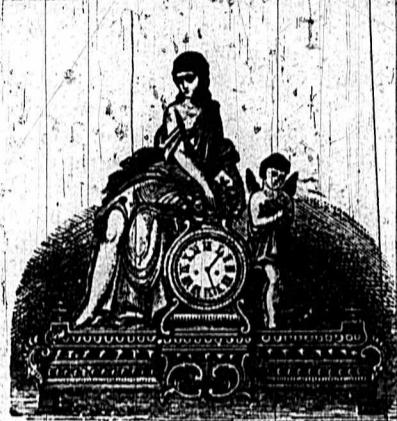
któryby miał chęć wyuczyć się masarstwa, może się zaraz zgłosić do mistrza rzecznickiego

Szramowskiego
w Maciowatku (Matzkirch).

Uczeń i chłopiec do posługi

moga się do mnie zgłosić i wstąpić zaraz tutaj, też na Wielkanoc.

P. Marschall
Malarz.
Racibórz, ul. Długa 59.



Berthold Fuchs, Racibórz, ul. Długa 53.

Od Wielkanocy potrzebować będą dwóch uczniów, którzy mogą się zgłosić z dnia.

siodlarz i tapicer.

Mam na składzie i polecam wszelkie artykuły i wyroby siodlarskie, jako to: uprzęże angielskie i robocze, kuferki, efekty podróże, torby (toruistry) dla szkolnych dzieci, i wszelkie w zakresie przedsiębiorstwa mego wchodzące przedmioty. Jako tapicer wykonuję wszelkie nowe roboty, jak i naprawy przy kanapach, sofach etc.

W czasie długotrwałej praktyki miałem sposobność wydoskonielić się w zawodzie moim i wykonuję wszelkie powierzone mi roboty dobrze i po cenach umiarkowanych.

Upraszczając o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa pozostaje

z szacunkiem

Maryan Schmidt

Racibórz, Ulica Opawska.

Kakao proszkowane

uznane wszelkotronicie, zapisywane przez lekarzy na trawienie i odżywanie oraz uspokojenie systemu nerwowego, manowicie u dzieci słabowitzych, ponieważ dobrze smakuje i łatwo trawi, jest do nabycia u

Konstantego Szmieszka

w Raciborzu, w Rynku.

Obelge

rzucona na mistrza masarskiego pana Józefa Siwonin z Raciborza w dwóch sprawach, odwoluję i przopraszam go za to.

Starawieś, dnia 8 marca 1892.

Teodor Franiczek

tokarz żelaza.

Wielki skład wolnej od jedwabnicy

koniczyny czerwonej (krasikonia)

poleca tanio.

Alojzy Albrecht

Handel nasion towarów kolonialnych en gros i en detail.

Uczeń

mający choć wyuczyć się drukarstwa może się głosić do drukarni

R. Meyer

w Raciborzu, ul. Odznańska.

Do mego sklepu towarów kolonialnych poszukuje

ucznia

syna porządkowych rodziców, któryby zaraz do sklepu mego mógł wstąpić.

R. A. Krause

Racibórz.

Na werela i chrzciły dostarcza dobrych likierów i win.

Maks Böhm

fabryka likierów,

w RACIBORZU ul. Odrzańska.

Drzewka bez zastawu (fantu)

Kto chce

siebie od szkoły zachować, ten niech sytuje między zimowe i kożuchowe ubiory mój najlepiej skutkujący przezek zwany „Tinoel“ przeciw molom i robactwu, albo niech kładzie mój papier przeciw molom między ubrania, a może być powszechny, z emurować szkody nie wyrażane. Do nabycia w paczach po 10, 25 i 50 fen. w handlu towarów kolonialnych i drogeryjnych. Gdzie jeszcze sklepów nie ma, tam za nadesaniem 30 fen. w znaczek pocztowych rozsypane na próbę po jednej paczce „Tinoelu“ i „Papieru“.

A. Porada

w Gogolinie.

Silny chłopiec, któryby miał ochotę wyuczyć się piekarstwa niech się zglosi.

C. Krüger

mistrz piekarski Racibórz.

J. ZYMELEKA,

pozłotnik i szklarnia, w RACIBORZU, Brónki nr. 21, poleca swój wielki skład obrazów, krzyżów, figur świąt, zwierząt, zwiadczeń, ram, przyrządów do świąt, szkło, także obrazy, pozłacan i odnawiam wszelkie kościelne rzeczy przy bardzo umiarkowanych cenach.

Lampy, klosze i cylindry.

Kto chce tanio kupić i pieniędzy oszczędzić,

ton niech przyjdzie do sklepu mego, a znajdzie czegoś ładnego.

Ubiory sukienne, kamgarne do ślubu, ubiory domowe, ubrania dlaobotników, oraz różne sukna (sztyfy) i materce według miary.

Sprzedaje tylko towary dobre i tanio!

A. BRASS

No. 4. Ulica Długa No. 4.

Augusta Psoty Następcy

H. Jacob.

ul. Odrzańska nr. 18.

poleca najlepszą i najtańszą kawę, furt po 2 mr., 1,80 mr., 1,60 mr. i 1,40 mr.

czyta się i dokałona smakującą.

Przydziela kawę słodową ks. Kneippa.

Czysty smołec wieprzowy (pod gwarancją).

Najlepszy czyszczony petrolej.

Cukier, śliwki, groch, fosole i inne towary po najniższych cenach.

W EKSPEDYCJI

„Nowin Raciborskich“

(Księgarni katolickiej) są do nabycia.

Katechizm rzymsko-katolicki, dla diecezji Wrocławskiej, cena z oprawą 50 fen.

Katechizm ks. Kirch-nawy, cena z opr. 20 fen.

Dzieje święte z obrazami, cena z opr. 35 fen.

Dziecięcego Jezusa, krótki zbiór nadziejstwa dla młodzieży katolickiej zebrał ks. W. O. cena z oprawą 25 fen.

Element